

Joanna Jaromin

Droga wiary i wzrostu duchowego w opowiadaniu o uczniach idących do Emaus (Łk 24, 13-35)

Wrocławski Przegląd Teologiczny 23/1, 69-84

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOANNA JAROMIN

DROGA WIARY I WZROSTU DUCHOWEGO W OPOWIADANIU O UCZNIACH IDĄCYCH DO EMAUS (ŁK 24, 13-35)

Opowiadanie o uczniach idących do Emaus jest tekstem wyłącznie Łukaszowym, opisującym jedną z chrystofanii mających miejsce po zmartwychwstaniu. Jest to bardzo bogaty treściowo tekst, z którego interpretatorzy wyprowadzają wiele wątków. Ta chrystofania ma bowiem nieco inny charakter niż pozostałe. Ma ona na celu nie tyle wskazanie na fizyczną rzeczywistość zmartwychwstania Chrystusa, ile raczej pogłębienie zrozumienia życia chrześcijańskiego. Opowiadanie skomponowane według schematu drogi, ukazuje m.in. drogę życia duchowego „od utraconej nadziei do nadziei odnalezionej, od smutku do radości, od krzyża do zmartwychwstania”¹.

Celem niniejszego opracowania jest wskazanie w tej perykopie właśnie etapów życia chrześcijańskiego, procesu – drogi, na której człowiek stopniowo dochodzi do prawdziwego poznania i wiary w Zmartwychwstałego, zwłaszcza dzięki sakramentom i słowu Bożemu.

1. Kontekst i wyodrębnienie perykopy

Opowiadanie o uczniach idących do Emaus Łukasz umieszcza między relacją o pustym grobie (24, 1-12) a opisem ukazania się Zmartwychwstałego apostołom (24, 36-49). Wszystkie te trzy epizody zawierają się w 24 rozdziale i wszystkie wiążą się ściśle z tematem zmartwychwstania; warto więc zbadać, czy omawiana perykopa jest samodzielną jednostką literacką.

Biorąc pod uwagę kryterium osób, łatwo zauważyć, że opowiadanie o pustym grobie (24, 1-12) kończy się relacją kobiet oraz brakiem wiary apostołów

¹ B. MAGGIONI, *Ewangeliczne opowieści o Zmartwychwstaniu*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004, s. 53.

i pozostałych uczniów w ich słowa (24, 9-11). W kolejnym wersecie pojawia się Piotr (24, 12), a za chwilę jest już mowa o „dwóch z nich” (24, 13), czyli o dwóch spośród uczniów Jezusa, którzy słyszeli relację kobiet o pustym grobie (por. 24, 22-24). Pojawienie się tych dwóch uczniów wyraźnie wskazuje na początek perykopy. Po powrocie do Jerozolimy bohaterowie spotykają się z pozostałymi uczniami (24, 33-35), wówczas dołącza do nich Jezus (24, 36), który zniknął w poprzedniej perykopie (24, 31), co wskazuje na początek nowej perykopy, a tym samym zakończenie wcześniejszego fragmentu. Kryterium miejsca także określa dokładnie rozpoczęcie nowej perykopy, ponieważ w 24, 12 widzimy Piotra u grobu Jezusa i „wracającego do siebie”, natomiast 24, 13 pokazuje uczniów „będących w drodze do wsi, zwanej Emaus” – są to więc dwa zupełnie różne miejsca. Kryterium miejsca jest już jednak mniej pomocne, gdy chodzi o zakończenie perykopy, gdyż już w 24, 33 uczniowie wracają do Jerozolimy i tam też spotykamy ich w 24, 36, prawdopodobnie w wieczerniku. W odgraniczeniu perykopy pomocne jest także kryterium czasu. Opowiadanie o pustym grobie rozpoczyna się od słów: „W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu [...]” (24, 1). Werset 13 zaczyna się sformułowaniem: „tego samego dnia”, co wyraźnie sugeruje rozpoczęcie nowej myśli, choć nadal chodzi o „pierwszy dzień tygodnia”. Werset 33 słowami: „w tej samej godzinie” sygnalizuje natomiast mającą nastąpić niebawem zmianę toku akcji. Mamy tu zatem do czynienia ze swego rodzaju czasową inkluzją: „tego samego dnia” na początku perykopy i „w tej samej godzinie” pod koniec, co w szczególny sposób wyodrębnia omawiany tekst. Zastosować tu można również kryterium treści. Choć cały rozdział 24, jak już zostało wspomniane, koncentruje się na zmartwychwstaniu Jezusa, to z łatwością można w nim wyróżnić kilka fragmentów skupiających się na różnych motywach. Autor zajmuje się najpierw kwestią pustego grobu (1-12), następnie podróżą do Emaus i wydarzeniami z tym związanymi (13-35), później przedstawia chrystofanię Jezusa wśród apostołów i uczniów (36-49) i wreszcie Jego wniebowstąpienie (50-53). Poszczególne fragmenty odznaczają się nieco inną treścią, choć utrzymaną w tym samym duchu.

Biorąc pod uwagę wszystkie omówione kryteria, widać wyraźnie, iż perykopa o uczniach idących do Emaus jest odrębną jednostką literacką, jednak ściśle związaną z kontekstem.

2. Struktura Łk 24, 13-35

Obserwując działania bohaterów, zwracając uwagę na wszelkie zmiany miejsca, pojawienie się nowych osób (w tym przypadku Jezusa), zmiany treści wewnątrz samej perykopy, a także wykorzystując powyższą analizę wszystkich kryteriów, dochodzimy do wyznaczenia poszczególnych scen. Można tu więc zaproponować następującą strukturę:

- 24, 13-14 – wyprawa dwóch uczniów z Jerozolimy do Emaus;
- 24, 15-16 – przyłączenie się Jezusa;
- 24, 17-19a – nawiązanie rozmowy;
- 24, 19b-24 – opowiadanie o wydarzeniach paschalnych;
- 24, 25-27 – reakcja Jezusa;
- 24, 28-29a – przymuszenie Wędrowca do pozostania;
- 24, 29b-30 – zachowanie Jezusa;
- 24, 31a – rozpoznanie Jezusa;
- 24, 31b – zniknięcie Jezusa;
- 24, 32 – refleksja uczniów;
- 24, 33-35 – powrót do Jerozolimy i spotkanie z apostołami.

Poszczególne elementy struktury wyznaczają jednocześnie etapy poniższej analizy drogi wiary, dlatego też ich tytuły nawiązywać będą bezpośrednio do tematu głównego. Czasem widzi się w 24, 33b-35 początek nowej perykopy². Jednak w niniejszym opracowaniu wersety te stanowią integralną część omawianego tekstu.

3. Początek drogi (24, 13-14)

Na początku perykopy spotykamy dwóch wędrowców z grona uczniów Jezusa zdążających do wsi zwanej Emaus. Uczniowie wyruszyli w podróż jeszcze „tego samego dnia”, czyli zaraz po tym, jak dowiedzieli się, że grób Jezusa jest pusty. Jak sami niedługo przyznają, są przestraszeni tą wiadomością (por. 24, 22) i prawdopodobnie uciekają z Jerozolimy, przypomniawszy sobie słowa Jezusa o grożących im prześladowaniach (21, 12). Wieść o zniknięciu ciała ich Mistrza uświadomiła im z pewnością, że teraz jeszcze bardziej nienawiść Żydów skupi się na nich, dlatego postanawiają opuścić święte miasto. Poza tym są zawiedzeni i rozczarowani; wydarzenia paschalne przerosły ich i to z pewnością jest kolejny powód opuszczenia nie tylko miejsca, ale i wspólnoty, z którą dotąd byli mocno związani; postanowili odłączyć się od wszystkich i wszystkiego, co przypominałoby wielki zawód, jakiego doznali. Ani fakt pustego grobu (24, 3), ani słowa anioła (24, 5-7), ani potwierdzenie Piotra (24, 12), ani tym bardziej relacja niewiast (24, 9-10) nie wzbudziły w nich wiary³. Wyruszają więc w drogę. Idą jednak w kierunku przeciwnym do tego, w którym zmierzał Jezus; On zdążył do Jerozolimy, gdzie miała dokonać się największa ofiara, a oni, zawracając na drodze Jezusa, wyrażają swoje odwrócenie od Jego dzieła zbawienia⁴.

² F. MICKIEWICZ, *Ewangelia według świętego Łukasza (12–24)*, NKB NT III/2, Częstochowa 2012, s. 587.

³ K. LEHMANN, *Dojście do wiary w Zmartwychwstałego Chrystusa dzisiaj. Na przykładzie opowiadania o Emaus*, tłum. R. Bartnicki, ComP 5(1985), z. 2, s. 27.

⁴ G. CISEK, *Droga zmartwychwstałego Pana z uczniami (Łk 24, 13-35)*, w: *Droga jako przestrzeń ludzka*, red. A. DROŹDŹ, G. WITASZEK, Lublin 2002, s. 51–52.

Jednak nawet w podróży nie przestają rozmawiać o tym, „co się wydarzyło” – chodzi bez wątpienia o śmierć Jezusa i zniknięcie Jego ciała z grobu.

Ten etap wędrówki uczniów odzwierciedla początek życia chrześcijańskiego człowieka, który wraz z przyjęciem sakramentu chrztu staje się jednym z grona uczniów Jezusa, czyli członkiem Kościoła. Jego wiara nie jest jeszcze w pełni ugruntowana, ma pewne własne wyobrażenia, dlatego istnieje niebezpieczeństwo, że w obliczu jakiejś niezrozumiałej sytuacji lub gdy nie spełni się to, czego oczekiwał, może zachwiać się w wierze, a nawet zwątpić.

4. Pierwsze wątpiwości (24, 15-16)

Rozmowa, którą uczniowie rozpoczęli już w poprzednim wersecie, wskazuje na fakt, że mimo wszystko poszukują odpowiedzi; coś ich niepokoi w wydarzeniach ostatnich dni. Wskazują na to dwa greckie terminy: *homileō* (24, 14) – oznaczający poważną rozmowę na określony temat oraz *sydzētein* (24, 15) – „szukać czegoś razem”, „dyskutować”. Obydwa słowa zakładają, iż rozmowa musiała być bardzo poważna, połączona z wymianą poglądów na temat ostatnich wydarzeń i pochłonęła dyskutantów bez reszty, gdyż nawet nie zauważyli, kiedy i w jaki sposób dołączył do nich jeszcze jeden Wędrowiec⁵. Jezus zaś, widząc rozterkę swych uczniów i to, że sami nie będą jednak w stanie niczego pojąć, staje na ich drodze, by im towarzyszyć. Bóg staje na drodze oddalającego się od Niego człowieka, czyni pierwszy krok w jego kierunku. Jest to dzień Jego zmartwychwstania, więc ukazuje się im już w ciele uwielbionym, które jednak zewnętrznie niczym nie różniło się od ciała doczesnego, gdyż nie wzbudziło żadnych podejrzeń w uczniach, ale z drugiej strony zakładało jakąś inność, ponieważ uczniowie nie rozpoznali Go⁶. Idąc obok, z pewnością przysłuchiwał się już od dłuższej chwili ich rozmowie. Uczniowie jednak, uwięzieni w ramach wyłącznie własnego doświadczenia, nie dostrzegają w Nim swego Mistrza. „Oczy ich były niejako na uwięzi”, ponieważ wiedzieli o śmierci Jezusa, być może nawet z oddali widzieli Jego ukrzyżowanie i właśnie na tym swoim doświadczeniu się zatrzymali; zapomnieli już o obietnicach Jezusa. R. Rubinkiewicz zwraca tu uwagę na czasownik *kratein* użyty w stronie bier-

⁵ F. MICKIEWICZ, *Ewangelia według świętego Łukasza (12-24)*, dz. cyt., s. 590; ORTENSIO DA SPINETOLI, *Luca. Il Vangelo dei poveri*, Assisi 1999⁴, s. 732–733.

⁶ Jednak nie tylko uczniowie idący do Emaus nie rozpoznają Jezusa. Jan bowiem w swojej Ewangelii także odnotowuje podobne epizody. Maria Magdalena rozpoznała zmartwychwstałego Jezusa dopiero wtedy, gdy wymówił jej imię (20, 14-16). Również uczniowie nad Jeziorem Tyberiadzkim nie rozpoznają Mistrza, z wyjątkiem umiłowanego ucznia, Jana (21, 4-7). Zatem miłość jest główną przyczyną rozpoznania zmartwychwstałego Pana; W. RAKOCY, *Emaus – zmierzając na spotkanie ze zmartwychwstałym Panem (Łk 24, 13-35)*, w: *Biblia o Eucharystii*, Lublin 1997, red. S. SZYMIK, s. 99.

nej aorystu (*ekratounto*). *Kratein* w Ewangeliach synoptycznych oznacza często „chwycić”, „zatrzymać”, „mocno trzymać”. W stronie biernej i w stosunku do organów ciała oznacza stworzenie takiej przeszkody, aby ów organ nie mógł właściwie funkcjonować. Chodzi tu o głęboką niezdolność, która jednak dotknęła nie tyle oczu, co przede wszystkim serca i rozumu. Można się tu zatem dopatrywać *passivum theologicum*, czyli zamierzonego działania Bożego; w tym przypadku chodzi o wolę i celowe działanie Chrystusa, który sprawia, że „ich oczy są na uwięzi”⁷.

Podobnie człowiek, który zatrzyma się wyłącznie na własnym doświadczeniu, na tym, co może zobaczyć lub dotknąć, nie rozpoznaje Jezusa, który stoi tuż obok, ponieważ „oczy jego duszy” są na uwięzi, nie potrafią przedrzeć się przez to, co nienamagalne.

5. Zaproszenie do dialogu z Panem (24, 17-19a)

Uczniowie byli tak zajęci rozmową, że nawet nie zwracali uwagi na nieznanego Towarzysza. Jak już zostało wspomniane, nie tylko Go nie poznali, ale nawet Go nie zauważyli, dlatego Jezus znów przejmuje inicjatywę i nawiązuje rozmowę, pytając o temat ich dysputy. Uczniowie zatrzymują się i teraz w całej pełni ujawniają swój smutek. Źródłem tego stanu jest zarówno fakt, że musieli opuścić Jerozolimę, jak też śmierć ich Nauczyciela; najbardziej jednak zasadniczą przyczyną wydaje się być ich rozczarowanie co do osoby Jezusa. Odpowiadający Jezusowi Kleofas, nie dość, że postrzega Go jako cudzoziemca⁸, to jeszcze zarzuca Mu niejako ignorancję w związku z ostatnimi wydarzeniami w Jerozolimie. Jezus natomiast udaje rzeczywiście zaskoczenie, chcąc z pewnością obnażyć płytkość ich myślenia; czeka na ich słowa pełne rozgoryczenia i rozczarowania, by móc objawić im prawdę na podstawie ich własnych błędów.

Człowiek nie rozpoznający obecności Jezusa w swoim życiu szybko traci radość życia. Jezus stara się go wówczas sprowokować do otwarcia się, do wypowiedzenia swych żalów i zawodów, nawet jeśli miałyby to być zarzuty skierowane przeciw Niemu. Człowiek, który do tej pory nawet nie zauważył obecności Jezusa, teraz zostaje zaproszony do dialogu, choć wciąż jeszcze nie rozpoznaje w Nim tego, którego niegdyś uczynił swym Mistrzem, choć może jeszcze nie całkiem świadomie.

⁷ R. RUBINKIEWICZ, *Znaczenie „otwarcia oczu” u Łk 24,31*, w: *Studia z teologii św. Łukasza*, red. F. GRYGLEWICZ, Poznań–Warszawa–Lublin 1973, s. 184–185; B. MAGGIONI, *Ewangeliczne opowieści o Zmartwychwstaniu*, dz. cyt., s. 56; F. MICKIEWICZ, *Ewangelia według świętego Łukasza (12-24)*, dz. cyt., s. 590.

⁸ F. MICKIEWICZ, *Ewangelia według świętego Łukasza (12-24)*, dz. cyt., s. 592.

6. Błędne wyobrażenia (24, 19b-24)

Uczniowie zapytani przez Jezusa o ostatnie wydarzenia z Jerozolimy, natychmiast spieszą z odpowiedzią, wylewając przy tym swoje żale i nadzieje, jakie wiązali z osobą Jezusa. Ich opowiadanie podzielone jest na trzy części: publiczna działalność Jezusa, skazanie na śmierć i relacje o pustym grobie. Wszystko w ich wypowiedzi jest zgodne z prawdą, jednak błąd polega na tym, że nie potrafią powiązać tych elementów w jedną całość⁹. Najpierw nazywają Go „prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu”. Mają Go więc za proroka, nie za Mesjasza, choć z drugiej strony również prorok był człowiekiem wybranym i posłanym przez Boga. Jezus jest jednak kimś więcej, ale oni na tym etapie swojej wiary nie dostrzegają tego. Na pierwszym miejscu stawiają więc cuda czynione przez Jezusa, choć podkreślają także potęgę Jego nauczania. „Potęga wobec Boga” mogła przejawiać się w modlitwie, jaką Jezus kierował do Ojca i w innych praktykach religijnych podczas odwiedzania Świątyni Jerozolimskiej czy synagog. Natomiast „potęga wobec całego ludu” polegała bezsprzecznie na mesjańskim posłannictwie Jezusa, skierowanym najpierw do Izraela. Gdyby więc potrafili połączyć swoją wiedzę o Jezusie-Proroku z zapowiedziami mesjańskimi, wówczas z pewnością pojęliby tajemnicę krzyża. Uczniowie opowiadają także o wydaniu Jezusa na śmierć przez uczonych w Piśmie i przywódców ludu oraz o ukrzyżowaniu. Po tej informacji padają znamienne słowa: „a myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (w. 21a). Wyrażają tu oni nie tylko swoje zawiedzione nadzieje, ale przede wszystkim to, jakiego Mesjasza oczekiwali: podobnie jak większość Żydów czekali na Mesjasza politycznego, czyli takiego, który wyzwoli ich nie z niewoli zła i grzechu, ale z niewoli rzymskiej. Uczniowie nie poprzestają jednak na tym, ale brną dalej w swym niedowiarstwie. Od ukrzyżowania Jezusa minęły już trzy dni. Te trzy dni są dla nich ogromnie ważne, gdyż wierzyli, że wtedy właśnie dusza definitywnie opuszcza ciało¹⁰, tak więc tym bardziej nie ma już nadziei na powrót Jezusa do życia. Nie dość, że wraz z Nim stracili całą nadzieję, to jeszcze kobiety, które im towarzyszyły, nie znalazły ciała Jezusa, a na dodatek rozpowiedziały o widzeniu aniołów, którzy twierdzili, że On żyje (w. 22-23). Słowa kobiet potwierdzili niektórzy apostołowie, również nie znalazłszy Jego ciała (w. 24). Te głosy nie są w stanie zmienić ich przekonania, niemniej jednak wzbudzają niepokój. Trudno się właściwie dziwić, że przerażeni tym wszystkim uciekają z Jerozolimy.

Uczniowie nie pamiętają już o obietnicach Jezusa, że po trzech dniach zmartwychwstanie. A może po prostu nie chcą pamiętać, bo w to nie wierzą? Dla

⁹ B. MAGGIONI, *Ewangeliczne opowieści o Zmartwychwstaniu*, dz. cyt., s. 57.

¹⁰ W warunkach palestyńskich rozkład ciała następuje trzeciego dnia po zgonie, stąd też reakcja Marty, siostry Łazarza, gdy czwartego dnia po jego śmierci Jezus kazał otworzyć grób (J 11, 39). Ten naturalny proces prawdopodobnie wywołał wiarę w to, że rozkładające się ciało nie może już powrócić do życia i wtedy też dusza odchodzi do Szeolu.

nich wydaje się już nie mieć większego znaczenia ani nauczanie Jezusa, ani Jego cuda, gdyż czekali na ten jeden, najważniejszy – na wyzwolenie Izraela spod władzy okupanta. Dopiero wtedy uznaliby Jezusa za prawdziwego Mesjasza.

Człowiek, który ma zniekształcony obraz Boga, nigdy nie będzie prawdziwie wierzący ani szczęśliwy. Zawsze będzie doznawał „zawodu ze strony Boga”, bo nie tak wyobrażał sobie daną sytuację, bo Bóg nie zadziałał po jego myśli. Będzie odrzucał radosne orędzie tych, którzy doświadczyli i uwierzyli prawdziwemu objawieniu, zawsze będzie smutny i przerażony. Na tym etapie wiary nie do końca ugruntowanej i chwiejnej konieczne jest sięgnięcie po słowo Boże, które – właściwie rozumiane – doprowadzi człowieka na wyższy poziom życia z Bogiem i do lepszego poznania Go.

7. Zgłębianie słowa Bożego (24, 25-27)

W tym momencie następuje reakcja Jezusa na słowa uczniów. Rozpoczyna od wyrzutu, nazywając ich nierozumnymi. Pomija fakt, iż nie uwierzyli Jemu samemu, ale zarzuca im nieznamość Pism i Proroków, a raczej brak wiary w to, co przekazał Bóg przez swoich proroków w natchnionych księgach. Prorocy, zapowiadając przyście Mesjasza, wyraźnie wskazywali konieczność Jego cierpienia dla wypełnienia posłannictwa Bożego. Uczniowie owszem, jak większość Żydów, pamiętali tylko te obietnice, które zapowiadały chwałę Mesjasza, pomijając, czy też odrzucając, jednocześnie te mówiące o Jego cierpieniach¹¹. A nie rozumiejąc konieczności tych cierpień, nie mogli też dojść do wiary w Jego zmartwychwstanie. Uczniowie, pomimo tych wszystkich starotestamentowych zapowiedzi, pomimo bezpośredniego kontaktu z zapowiedzianym Mesjaszem, wciąż trwają w niezrozumieniu i niewierze, trudno więc się dziwić, że Jezus nazywa ich nierozumnymi wobec tak ewidentnych przesłanek, których oni nie rozpoznają. Zanim jednak Jezus, poczynawszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków, zacznie wyjaśniać im zapowiedzi mesjańskie, zada im pytanie: „Czyż Mesjasz nie musiał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” (24, 26). Tym pytaniem zaprasza ich do zrozumienia. Bardzo istotne jest tu greckie słowo *dei*, wskazujące na konieczność, powinność, zobowiązanie, wynikające z woli Bożej. W omawianym tekście oznacza ono, że męka Jezusa była koniecznym elementem Bożego planu zbawienia; z drugiej strony – wyraża posłuszeństwo Jezusa wobec Ojca i Jego planu¹². Ewangelista nie ukazuje jednak reakcji uczniów na ten wykład Jezusa. Możliwe, że już wtedy zaczęli sobie powoli przypominać słowa i czyny Mistrza i konfrontować je ze słowem

¹¹ Zob. np. G. CISEK, *Droga zmartwychwstałego Pana z uczniami* (Łk 24,13-35), dz. cyt., s. 56.

¹² B. MAGGIONI, *Ewangeliczne opowieści o Zmartwychwstaniu*, dz. cyt., s. 59–60; F. MICKIEWICZ, *Ewangelia według świętego Łukasza* (12-24), dz. cyt., s. 595–596.

Bożym; sami bowiem niedługo stwierdzą: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (24, 32). Wtedy jeszcze jednak bardziej ich umysły, niż serca nadal pozostawały „nieskore do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy”. Jedno jest pewne: potrzebowali kolejnego etapu drogi, aby dojść do wiary.

Człowiek mający błędny obraz Boga nie potrafi odczytać nawet najbardziej oczywistych znaków Jego obecności, wówczas zasługuje na ostry wyrzut ze strony Jezusa. Wiara chwiejna, jeszcze nie ugruntowana, domaga się stałej pracy i wysiłku w celu pogłębienia jej. Można to uczynić, sięgając po Pismo Święte – zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, gdyż są ze sobą ściśle powiązane: Nowy Testament ukryty jest w Starym, a Stary – wypełnia się w Nowym. Potrzebny jest jednak wysiłek i światło Ducha Świętego, by zrozumieć słowo Boże. Ten etap drogi do Emaus można odnieść do sakramentu bierzmowania, w którym Duch Święty umacnia w wierze chrześcijanina – czyli tego, kto już kroczy z Jezusem. Umocniony darami Ducha Świętego człowiek łatwiej potrafi odczytać i zinterpretować słowo Boże. Można tu też widzieć liturgię słowa podczas Mszy Świętej, kiedy człowiek słucha słowa Bożego, a następnie jego wyjaśnienia z ust kapłana. Kościół jest bowiem powołany m.in. do tego, aby pomagał wiernym w lepszym poznawaniu i rozumieniu Pisma Świętego. Ale i tu człowiek jest narażony na możliwość nierozpoznania w pełni Jezusa, dlatego wciąż musi dążyć do tego, by wzrastać w wierze, prosząc Zbawiciela o pomoc w głębszym zrozumieniu i poznaniu Jego tajemnicy. Skazany sam na siebie, czy też pokładający ufność wyłącznie we własnych możliwościach, będzie podobny do uczniów zdążających do Emaus, którzy bez pomocy Jezusa na zawsze pozostaliby nierozumnymi.

8. Pragnienie bliskości Jezusa (24, 28-29a)

Uczniowie wraz z Jezusem wyjaśniającym im Pisma docierają wreszcie do celu swej podróży. Jezus zachowuje się tak, jakby chciał ruszyć w dalszą drogę – być może oczekiwał konkretnej reakcji uczniów, w których niewątpliwie udało Mu się zasiać ziarno niepewności. Uczniowie reagują prawdopodobnie tak, jak się tego spodziewał: nie chcą, by szedł dalej, przymuszają Go wręcz do pozostania z nimi – być może w myśl żydowskiej gościnności – argumentując to nastającym już wieczorem. „Dzień się nachylił”, ale mimo to rozmowa ze Zmartwychwstałym przynosi uczniom światło. Jest to światło poznania, ale także bodziec do działania, gdyż w konsekwencji dwaj wędrowcy powrócą do Jerozolimy (24, 33), do wspólnoty, którą opuścili¹³. W rzeczywistości powód jest więc inny, niż tylko zbliżający się wieczór. Poruszeni słowami nieznanymi

¹³ M. ROSIK, *Światło dnia trzeciego. Biblijne relacje o otwartym grobie i chrystofaniach*, Wrocław 2004, s. 91.

go Wędrowca są spragnieni poznania całej prawdy o Mesjaszu, chcą z pewnością dowiedzieć się jeszcze więcej o tych wydarzeniach, które ich rozczerowały, a które – jak się okazało – były od wieków zaplanowane przez Boga. Słowo Boże i jego interpretacja wywołuje w nich pragnienie dalszego słuchania i zgłębiania go, ponieważ dzięki temu zaczynają pojmować to, czego do tej pory nie rozumieli lub błędnie interpretowali. Pięknie odnosi się do tego fragmentu św. Jan Paweł II we wstępie listu apostołskiego na Rok Eucharystii:

Zostań z nami, Panie, gdyż ma się ku wieczorowi” (zob. Łk 24, 29). Dwaj uczniowie idący do Emaus wieczorem w dniu zmartwychwstania takie zaproszenie skierowali do Wędrowca, który się do nich przyłączył w drodze. Pełni smutnych myśli nie wyobrażali sobie, że ten nieznamy jest właśnie ich Mistrzem, teraz już powstałym z martwych. Niemniej jednak, kiedy rozmawiał z nimi w drodze i „wyjaśniał” im Pisma, odczuwali wewnętrzny „żar” (zob. Łk 24, 32). Światło Słowa łagodziło twardość ich serc i „otwierało im oczy” (zob. Łk 24, 31). W mroku chylącego się ku końcowi dnia i w ciemnościach zalegających dusze, Wędrowiec ten był promieniem światła, który budził nadzieję i otwierał ich dusze, napełniając je pragnieniem pełnego światła. „Zostań z nami” – błagali. On zaś przystał na ich prośbę. Niedługo potem oblicze Jezusa miało zniknąć, Mistrz miał jednak „pozostać” pod zasłoną „łamanego chleba”, na widok którego otworzyły się im oczy¹⁴.

W pewien sposób w tym fragmencie można dopatrywać się niedosytu, jaki odczuwa wierny po wysłuchaniu słowa Bożego i jego wyjaśnienia podczas Mszy Świętej. Pragnie dowiedzieć się jeszcze więcej, by znaleźć wreszcie odpowiedź na nurtujące go pytania, by wreszcie prawdziwie poznać Tego, w którego wierzy. Prosi wówczas Jezusa, by go nie opuszczał, by pozostał z nim przynajmniej dotąd, aż naprawdę zrozumie. Jezus natomiast nie potrafi opuścić człowieka i jest z nim zawsze, choć ten często Go nie dostrzega.

9. Eucharystia (24, 29b-30)

Jezus nie daje się długo prosić, wchodzi – prawdopodobnie do gospody – i pozostaje z uczniami. Zareagowali przecież właśnie tak, jak się tego spodziewał. Zasiada więc z nimi do stołu. „Wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im” (24, 30b). Jest gościem uczniów, ale zachowuje się jak gospodarz, o czym świadczą te gesty. Po dziś dzień między uczonymi toczy się dyskusja, czy Jezus sprawował w Emaus Eucharystię, czy też nie¹⁵;

¹⁴ JAN PAWEŁ II, *Mane nobiscum Domine*, nr 1.

¹⁵ W. RAKOCY, *Emaus – zmierzając na spotkanie ze zmartwychwstałym Panem* (Łk 24,13-35), dz. cyt., s. 98; K. ROMANIUK, „Łamanie chleba”, RBL 40(1987), nr 1, s. 3-5; P.R. GRZYBIEC, *Według świętego Łukasza. Abyś się mógł przekonać o całkowitej*

ten problem nie jest jednak przedmiotem niniejszego opracowania, zatem ograniczymy się wyłącznie do tej wzmianki. Jednak bez względu na wynik tej dyskusji, następuje tu punkt kulminacyjny całego opowiadania, ponieważ Jezus postanawia dać się wreszcie poznać swoim uczniom, a czyni to gestem, którego byli już z pewnością świadkami i który powinni byli zapamiętać. Tym razem nie zawiedli Go, choć niektórzy interpretatorzy próbują spłyć to wydarzenie, twierdząc, że gdy Jezus uniósł chleb, rękawy Jego szaty nieco się osunęły, odsłaniając rany po gwoździach¹⁶. Uczniowie jednak z pewnością nie patrzyli na rany, ważniejszy był dla nich gest, który doskonale znali. Nie cud, nie żadna mowa, ale zwykły, codzienny gest okazuje się być najbardziej wymowny. Tylko ci, którzy byli blisko Jezusa, mogli rozpoznać Go po tym charakterystycznym dla Niego zachowaniu¹⁷. Przypomnieli sobie natychmiast wydarzenie rozmnożenia chleba dla rzesz słuchających Jezusa (por. Łk 9, 12-17; Mk 6, 34-44; 8, 1-9; Mt 14, 13-21; 15, 32-39; J 6, 1-15). Z pewnością, gdyby byli apostołami, przypomnieliby sobie także wieczerzę paschalną, którą spożywali z Jezusem tuż przed Jego pojmaniem, przypomnieliby sobie tajemnicze słowa, które wypowiedział, podając im chleb i wino. Uczniowie zmierzający do Emaus nie należeli jednak do grona apostołów, więc najprawdopodobniej nie tylko nie brali w niej udziału, ale nawet trudno podejrzewać, że mogli chociaż coś usłyszeć o Ostatniej Wieczerzy¹⁸, gdyż nie było na to czasu. Takie podejście jest jednak wyłącznie historyczne, bo trzeba przyznać, że właśnie wydarzenie Ostatniej Wieczerzy jako pierwsze nasuwa się na myśl przy rozważaniu wieczerzy w Emaus, co może znaczyć, iż taki właśnie był zamysł Łukasza. Jednak z drugiej strony już J. Jeremias zwrócił uwagę na pewien szczegół, który dość często może umykać. Wybiegając do przodu, należy sięgnąć do 24, 35, gdzie uczniowie opowiadają apostołom i pozostałym uczniom, jak poznali Jezusa „przy łamaniu chleba”. Nie chodzi tu więc

pewności nauk (Zrozumieć Biblię), Kraków 1999, s. 271; F. MICKIEWICZ, *Krocząc śladami męki Chrystusa. Komentarz teologiczno-duchowy do ewangelicznych opisów męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa*, Ząbki 2000, s. 361.

¹⁶ Zob. V. MESSORI, *Mówią, że zmartwychwstał. Rozważanie na temat Pustego Grobu*, tłum. M. Stebart, Kraków 2001, s. 340–341. Również niektórzy bibliści zajmowali podobne stanowisko, o czym wspomina F. MICKIEWICZ, *Ewangelia według świętego Łukasza (12-24)*, dz. cyt., s. 598. J. Jeremias przytacza znacznie bardziej przekonujące przyczyny rozpoznania Chrystusa. Z czynnością łamania chleba związane były modlitwy, które ten gest poprzedzały; możliwe więc, że Jezus powtórzył charakterystyczne dla siebie słowa, które już wcześniej uczniowie mogli słyszeć. Druga przyczyna mogła być taka, że Jezus, nie będąc gospodarzem, nie pytając nikogo o pozwolenie, sam dokonuje obrzędu łamania chleba; takie zachowanie Jezusa jest dobrze znane z kart Ewangelii, *Die Abendmahls Worte Jesu*, Göttingen 1960³, s. 114.

¹⁷ M. ROSIK, *Światło dnia trzeciego*, dz. cyt., s. 82.

¹⁸ Por. K. ROMANIUK, „Łamanie chleba”, dz. cyt., s. 5; W. SURMIAK, „Łamanie chleba” w Nowym Testamencie (Łk 24,35 i Dz 2,42), *ŚSHT* 36(2003), nr 2, s. 406; F. MICKIEWICZ, *Ewangelia według świętego Łukasza (12-24)*, dz. cyt., s. 598.

o przyczynę, ale o moment, w którym to nastąpiło. Trzeba zwrócić uwagę na grecki przyimek *en*. Jezus został więc rozpoznany *en tē klasei tou artou*, czyli „podczas łamania chleba”. Gdyby poznano go po łamaniu chleba, wystąpiłby raczej przyimek *ek*¹⁹. Jeśli nawet przyjąć tezę Jeremiasa, gest łamania chleba i tak pozostaje bardzo wymowny dla tego tekstu i nie należy go umniejszać. Bardzo istotny jest tu także czasownik „dawał” (gr. *didōmi/epididōmi*); został on użyty w czasie *imperfectum*, co wskazuje na stałą postawę Jezusa: dał chleb uczniom w Emaus i nie przestaje dawać go swoim uczniom do dziś podczas Eucharystii²⁰.

Chrześcijanin uczestniczący w Eucharystii, jest świadkiem przeistoczenia, podczas którego chleb staje się prawdziwym ciałem Jezusa, a wino – Jego prawdziwą krwią. To właśnie liturgia eucharystyczna pozwala mu w sposób wręcz namacalny doświadczyć obecności Jezusa, który nie tylko pozwala się poznać, ale staje się pokarmem duchowym i jednoczy się ze swoimi wiernymi w momencie przyjęcia Go w Komunii świętej. To właśnie Eucharystia – jak twierdzi Ortensio da Spinetoli – jest momentem, który weryfikuje chrześcijanina, ponieważ stopień bliskości i upodobnienia do Chrystusa wyraża się w konkretnym zaangażowaniu w plan Boży²¹.

10. Pełnia poznania (24, 31a)

Uczniowie teraz dopiero poznają swojego Mistrza. Otwierają się im oczy²², które do tej pory – mimo licznych przesłanek – były jakby niewidome. Nie rozpoznali Tego, z którym jeszcze niedawno byli tak blisko, a nawet mimo to, że w tym momencie znów był tak blisko nich. Byli zaślepieni własnymi przekonaniem, własną interpretacją słów i czynów Jezusa, własnym, i na dodatek błędnym, wyobrażeniem o Jego misji, a także rozczarowaniem, którego doświadczyli po Jego śmierci. Teraz, na prosty gest Jezusa, odzyskują wzrok – otwierają się im oczy duszy.

Człowiek poznaje prawdziwego, żywego Jezusa Chrystusa w małej drobinie chleba. Podobnie, jak uczniowie z Emaus, nie potrafił Go dojrzeć, choć Pan szedł krok w krok z nim. U początków chrześcijaństwa katechumenom przygotowującym się do przyjęcia chrztu, stopniowo były odsłaniane prawdy

¹⁹ J. JEREMIAS, *Die Abendmahls Worte Jesu*, dz. cyt., s. 113–114.

²⁰ B. MAGGIONI, *Ewangeliczne opowieści o Zmartwychwstaniu*, dz. cyt., s. 63.

²¹ ORTENSIO DA SPINETOLI, *Luca*, dz. cyt., s. 736.

²² R. Rubinkiewicz podkreśla, że w Piśmie Świętym zwrot „otworzyć oczy” występuje w trzech znaczeniach. Najpierw chodzi o naturalne otwarcie oczu, np. po przebudzeniu. Następnie sformułowanie to występuje w sensie uzdrowienia kogoś niewidomego. I wreszcie – w znaczeniu metaforycznym, jako poznanie czegoś, co było wcześniej zakryte przed ludzkimi oczami. W takim oczywiście znaczeniu stosuje ten zwrot św. Łukasz w omawianym tekście; *Znaczenie „otwarcia oczu” u Łk 24,31*, dz. cyt., s. 179.

wiary. Przed chrztem nie mogli m.in. uczestniczyć w całej Eucharystii, musieli opuścić zgromadzenie po liturgii słowa, gdyż nie byli jeszcze w pełni wtajemniczeni, a tym samym nie byli jeszcze członkami Kościoła, którzy mogliby dołączyć do uczestniczenia w wielkiej tajemnicy transsubstancjacji i oglądania Zbawiciela pod postacią chleba.

11. Świadomość obecności Jezusa (24, 31b)

Można uznać, iż Jezus osiągnął cel – uczniowie poznali Go, wówczas mógł już od nich odstępować, dlatego „zniknął im z oczu”. Dokładne tłumaczenie mówi, iż „stał się dla nich niewidzialny” (gr. *afantos*). Jest to istotne sformułowanie, gdyż oni po prostu przestają Go widzieć, ale w rzeczywistości Jezus pozostaje z nimi na zawsze, wiara w Niego paradoksalnie trwa w nich właśnie wtedy, gdy już Go nie widzą; to jest pełnia Jego obecności.

Chrześcijanin, podobnie jak uczniowie z Emaus, nie widzi Jezusa, ale ma świadomość Jego obecności, odkąd dołączył do łaski pełnego poznania Zbawiciela w Eucharystii. Jezus pozostał ze swym Kościołem pod postaciami chleba i wina; nieustannie nim kieruje i obdarza potrzebnymi łaskami. Jezus jest więc widzialny dla wierzącego, który uznaje Jego nowy sposób obecności w Kościele²³. Po wyznaniu wiary przez Tomasza, Pan wypowiada znamienne słowa: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29b). Człowiek wierzący w Jezusa nie widzi Go w sposób fizyczny podczas swego doczesnego życia, ale za to widzi Go oczami duszy i gdy zdoła wytrwać w wierze, zasłuży sobie na chwałę nieba i będzie oglądał Mistrza twarzą w twarz w życiu wiecznym.

12. Potrzeba słuchania serca (24, 32)

Uczniowie teraz dopiero dostrzegają i pojmują znaki, których doświadczali podczas wspólnej wędrówki z Jezusem i czynią sobie wyrzuty. Ich własne serca „pałały w nich” – taka była reakcja na obecność i słowa Jezusa. Serce rozpoznało Jezusa natychmiast, ale jego głos zagłuszony został przez rozum przepełniony błędnymi wyobrażeniami, przez rozpacz i lęk.

Człowiek wierzący czasem pod wpływem słowa Bożego lub też innych doświadczeń duchowych, doznaje silnych emocji, jego serce zostaje do głębi poruszone. Ważne jest wtedy, aby nie pozostał obojętny na ten bodziec albo nie zatrzymał się tylko na samych uczuciach, ale odpowiedział konkretnym działaniem.

²³ K. WONS, *Pogłębić wiarę w Jezusa. Rekolekcje ze św. Łukaszem* (Rekolekcje lectio divina), Kraków 2006, s. 344.

13. Świadcstwo wiary we wspólnocie (24, 33-35)

Niewątpliwie to radość ze spotkania i rozpoznania Zmartwychwstałego przepelnia uczniów do tego stopnia, że znika wszelki ich dotychczasowy strach, który popchnął ich do ucieczki z Jerozolimy. Teraz ich działanie jest zupełnie odmienne: „I wstawszy tej samej godziny, wrócili do Jerozolimy”. Łukasz używa tu takiego samego terminu, jak w relacji o zmartwychwstaniu – *anastantes*. Uczniowie nie tylko wstają od stołu, ale przede wszystkim niejako „powstają z martwych”; „zmartwychwstają” do nowego życia. Wracają więc jeszcze tej samej godziny. Nie przeszkadza im już późna wieczorna pora, gdyż dla nich właśnie rozpoczął się jasny dzień nowego życia²⁴. Mamy tu do czynienia z charakterystyczną dla Łukasza koncentryczną strukturą narracji. Uczniowie wychodzą z Jerozolimy i tam też kończą swoją podróż²⁵. Wracają teraz do świętego miasta, by natychmiast podzielić się dobrą nowiną z Apostołami i pozostałymi uczniami. Ci jednak uprzedzają ich, oznajmiając, że Jezus rzeczywiście zmartwychwstał, a nawet ukazał się Szymonowi (24, 34). Wiara wspólnoty opierała się na wierze i doświadczeniu Piotra. Ich świadcstwo jest wkomponowane właśnie w to doświadczenie wspólnoty. Połączenie tych spotkań ze Zmartwychwstałym jest celowym zabiegiem, gdyż dzięki temu wiara uczniów z Emaus została potwierdzona przez wyznanie apostołów, natomiast świadcstwo apostoelskie zostało wzbogacone i bardziej jeszcze uwiarygodnione, gdyż nie tylko grono najbardziej związanych z Jezusem dostąpiło łaski spotkania z Nim po zmartwychwstaniu, co wskazuje na całą wspólnotę kościelną, a nie tylko hierarchię²⁶. Uczniowie z pewnością nie mówią tylko o spotkaniu zmartwychwstałego Jezusa, ale całą prawdę o tym, „co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (24, 35). Został tu użyty w stronie biernej czasownik *egnosthe*, co powinno się raczej tłumaczyć: „dał się poznać”. Fakt ten ma duże znaczenie także dla wersetów 16 i 31²⁷. Prawdopodobnie nie zatajają także prawdy o swoim zaślepieniu i o próbie wiary, którą dzięki Jezusowi zdołali przejść umocnieni i ugruntowani.

Człowiek prawdziwie wierzący w Jezusa Chrystusa powołany jest do życia we wspólnocie – począwszy od tej najmniejszej, jaką jest rodzina, przez parafię, diecezję, społeczność narodową, aż po wspólnotę Kościoła, ponieważ Jezus obecny jest we wspólnocie, jak sam powiedział: „Gdzie są dwaj

²⁴ Tamże, s. 345.

²⁵ M. ROSIK, *Światło dnia trzeciego*, dz. cyt., s. 92.

²⁶ K. LEHMANN, *Dojście do wiary w Zmartwychwstałego Chrystusa dzisiaj. Na przykładzie opowiadania o Emaus*, dz. cyt., s. 30–31; F. MICKIEWICZ, *Ewangelia według świętego Łukasza (12-24)*, dz. cyt., s. 600–601; G. CISEK, *Droga zmartwychwstałego Pana z uczniami (Łk 24,13-35)*, dz. cyt., s. 61.

²⁷ R. RUBINKIEWICZ, *Znaczenie „otwarcia oczu” u Łk 24,31*, dz. cyt., s. 185.

albo trzech zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Chrześcijanin powołany jest także do dawania świadectwa swojej wiary, gdyż – jak mówi św. Jakub w swoim liście – wiara bez uczynków jest martwa (por. Jk 2, 17.20.26).

14. Konkluzja

W 1601 r. przebywający w pałacu kardynała Gerolama Mattei Caravaggio namalował *Wieczerzę w Emaus*. Będąc mistrzem przedstawiania chwili przepelnionej duchowym napięciem, artysta uchwycił niezwykle moment bezpośrednio poprzedzający zniknięcie Jezusa. Zmartwychwstały skupia właśnie swoją uwagę na leżącym przed Nim chlebie i podnosi rękę, by go pobłogosławić, a uczniowie zaczynają w tej chwili rozumieć, co się dzieje. Jeden z nich otwiera szeroko oczy, jakby z wielkiego zdziwienia, że do tej pory był aż tak ślepy. Podnosi się z krzesła na pewno z zamiarem przypadnięcia do Mistrza, ale nie zdąży już tego uczynić. Drugi – podobnie: zaczyna już pojmować całą sytuację, rozpościera ramiona na kształt krzyża, wydaje się, że chce coś powiedzieć, ale i on nie zdąży, gdyż za chwilę przestaną widzieć Jezusa. Światło padające na nich z góry symbolizuje Boże objawienie i porzucenie mroków niewiary, w jakich do tej chwili tak uparcie tkwili²⁸.

Nie będący egzegetą artysta doskonale uchwycił najistotniejsze elementy całego opowiadania. Można dostrzec nawet rozterkę i smutek uczniów, z których w tym momencie zostają wyrwani i w miejsce których pojawiają się entuzjazm i wiara. To nie jest zakończenie ich wędrówki, ale dopiero początek. Z tego miejsca wyruszą do Jerozolimy, czyli nareszcie w kierunku, w którym wcześniej podążał Jezus. Tam będą świadczyć o Jego zmartwychwstaniu, a z Wieczernika wyruszą z Dobrą Nowiną na cały świat. Nie jest to również koniec drogi wiary i wzrostu duchowego dla chrześcijanina. Ta droga nie może się skończyć, człowiek nie może przestać dążyć do pogłębiania swojej wiary, nie może ustać w swym rozwoju duchowym. W tym miejscu wypada wrócić do kontekstu omawianej perykopy. Łukasz, wybierając taką kolejność wydarzeń mających miejsce po zmartwychwstaniu, miał na celu motyw teologiczny, a mianowicie doprowadzenie człowieka do Boga przez rozwój wiary, stąd też najpierw pusty grób (24, 1-12), następnie droga wiary i poznania (24, 13-35) i wreszcie chrystofania Zmartwychwstałego we wspólnocie apostołów i uczniów (24, 36-49). Chrześcijanin to *homo viator*. Aby dojść do celu

²⁸ R. KNAPIŃSKI, *Poznali Go po łamaniu chleba*, w: *Jezus według mistrzów*, red. E. OLCZAK, s. 266–267; P. DE RYNCK, *Jak czytać malarstwo. Rozwiązywanie zagadek, rozumienie i smakowanie dzieł dawnych mistrzów*, tłum. P. Nowakowski, Kraków 2005, s. 220–221.

swej drogi i spotkać Zmartwychwstałego w chwale niebieskiej, jak uczniowie w Wieczerniku, nie może ustać w drodze wiary, w trakcie której musi karmić się chlebem słowa Bożego i chlebem eucharystycznym.

Słowa kluczowe: chrystofania, zmartwychwstały Jezus, uczniowie, Emaus, droga wiary, sakramenty, słowo Boże.

The Way of Faith and Spiritual Growth in the Story about Disciples Walking to Emmaus (Luke 24, 13-35)

Summary

The purpose of this study is to show in one of Luke's christophany the symbolism of Christian life, the process – the way on which a man gradually comes to a true knowledge of the Risen Lord, especially through the sacraments and the word of God. At various stages of the way of two disciples, accompanied by the Risen Jesus, the maturation of the true faith of every Christian can be noticed. The culmination of this maturation is the Eucharist in which it is possible to know Jesus fully. Both the Liturgy of the Word and the Liturgy of the Eucharist are essential elements of this knowledge. However, one cannot ignore the other sacraments, in particular the other sacraments of Christian initiation. The life with the sacraments and the word of God is the only way to deepen their faith and lead to an encounter with the Risen Lord, similarly to the way of the two disciples walking to Emmaus.

Keywords: christophany, the Risen Lord, disciples, Emmaus, the journey of faith, sacraments, the word of God.

